Nr. 352. Kraków, Sobota 15 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz.	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 2; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Bossyńska. — W Tarnowie M. Rosenach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Delatyn nie zajęty przez Rosyan.

(Telegram własny „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 15 lipca.

Sprawozdawca wojenny „Fremdenblattu“ donosi:

Wiadomość rosyjska, jakoby wojska rosyjskie generała Leszyckiego obsadziły Delatyn, jest nieprawdziwą.

Sprawozdawca stwierdza, że nad dostępami do miasta panują baterye austryacko-węgierskie.

Raz tylko wtargnęła kompania piechoty rosyjskiej do miasta, została jednakże natychmiast wyparta.

Belgijczycy na froncie rosyjskim.

Wiedeń, 15 lipca.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Kopenhagi:

»Russkoje Słowo« donosi z frontu wschodniego: W ostatnich czasach, zwłaszcza na odcinku pod Tarnopolem, **odznaczyła się belgijska kolumna samochodów**, która za pomocą samochodów pancernych wykonała **niezwykle akcye wywiadowcze.** Brało w nich dotąd udział 5 belgijskich samochodów pancernych. W ostatnich walkach artylerya austryacko-węgierska zniszczyła zupełnie 3 samochody pancerne, a jeden uszkodziła. Pozostał tedy tylko jeden samochód nieuszkodzony.

Komendant kolumny belgijskiej major S e m e t został zraniony, kapitan belgijski R o s e odniósł ciężkie rany. Dotąd poległo 36 Belgijczyków, których pogrzebano w Tarnopolu. — Wielu jest rannych. Wogóle z belgijskiej kolumny nie wielu pozostało przy życiu.

Prawda o płonących okrętach angielskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Kolonia, 15 lipca.

»Koeln. Volksztg.« donosi:

Okręty angielskie, na których w cieśninie Otranto pociski działowe austryacko-węgierskiego krążownika »Novara« **wznieciły pożar,** nie były **angielskimi** okrętami strażniczymi, lecz **wiozły działa angielskie,** przeznaczone dla Saloniki i Valony.

Stracenie dra Battistiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Insbruk, 15 lipca.

»Innsbrucker Nachrichten« donoszą:

Wedle wiadomości z Trydentu, został dr **Cezary Battisti przez tamtejszy sąd wojskowy za zdradę stanu skazany na karę śmierci.** Wyrok wykonano dnia 13 bm.

(Jak już doniesiono, w dniu 11 bm. były poseł do austryackiej Rady państwa i do Sejmu tyrolskiego, dr Battisti, który jako kapitan wojska włoskiego dostał się do niewoli, został odstawiony do Trydentu, gdzie stanął przed sądem wojskowym obwiniony o zdradę stanu. Dr Battisti uciekł przed rokiem przeszło do Włoch i wstąpił jako ochotnik do armii włoskiej. W jednej z walk nad Soczą dostał się do niewoli austryackiej. Przyp. red.)

Włochy wobec Niemiec.

Berlin, 15 lipca.

»Voss. Ztg“ donosi z Amsterdamu: Wedle doniesień z Londynu, na tajnem posiedzeniu Senatu francuskiego zwrócono się do rządu francuskiego z zapytaniem, **czy Włochy wypowiedzą Niemcom wojnę i z jakich powodów dotąd tego nie uczyniły.** Premier B r i a n d oświadczył, że Włochy są zdania że **nie mogą wypowiedzieć Niemcom wojny.** O powodach tego stanowiska Włoch premier nie może nic powiedzieć.

Oświadczenie dyplomaty greckiego.

Budapeszt, 15 lipca.

Donoszą tu z Bukaresztu:

»Universul« ogłosił oświadczenie nowo zamianowanego posła greckiego w Bukareszcie, R h a n g a b o g o, które nie minęło bez wrażenia. Rhangabe oświadczył, że **pożądanem jest, ażeby nie tylko stosunki pomiędzy Austryą, Rumunią i Grecyą rozszerzyły się, lecz także ażeby Rumunia i Grecya przez wspólne walki zadzierzgnęły pomiędzy sobą węzły przyjaźni.**

Niemiecka łódź podwodna w Ameryce.

Bazylea, 15 lipca.

Londyński „Daily Chronicle“ donosi z Nowego Jorku: **Niema żadnych widoków, by departament państwowy Stanów Zjednoczonych uwzględnił życzenia koalicyi w sprawie uznania niemieckiej handlowej łodzi podwodnej „Deutschland“ za łódź wojenną.**

Ameryka w sprawie pokoju.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 15 lipca.

»Vossische Ztg.« donosi z Amsterdamu:

Ameryka zażądała od mężów zaufania we wszystkich krajach wojujących sprawozdań o **wewnętrznych stosunkach tych krajów, zwłaszcza o chęci zawarcia pokoju.** Te informacye mają być podstawą akcyi pokojowej państw neutralnych.

Portugalczycy na froncie francuskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 15 lipca.

»N. Zür. Ztg.« donosi z Hagi, że **do Bordeaux przewieziono pierwsze portugalskie wojska, przeznaczone dla frontu zachodniego.** Według »Tempsa«, pierwsza portugalska **dywizya, licząca 22.000 ludzi, opuszcza za kilka dni obóz w Tancos,** drugą dywizyę mobilizuje się obecnie i ma być za dwa miesiące gotowa do odmarszu, a po niej ma nadejść trzecia z Tancos. Współpracownik »Tempsa« podnosi, że w niektórych kołach z pewnym chłodem traktuje się widoki tego militarnego wkroczenia, które za bezpośredni cel niema obrony ziemi portugalskiej.

Ruch przeciwwojenny w Portugalii.

Zurych, 15 lipca.

»Schweizer Telegraphen-Information« donosi z Madrytu:

Wiadomości z Lizbony, pochodzące z dobrego źródła, stwierdzają, **że w Portugalii wzmaga się ruch przeciwko wojnie. W ostatnich czasach żołnierze podnoszą częste bunty, a nowo powołani do wojska nie chcą słuchać wezwania.** W niektórych miastach były poważne zamieszki.

Nowa akcya wojenna koalicyi.

Haga, 15 lipca.

Donoszą tu z Londynu:

W porcie Otro na wyspie Mitylene wysiadło na ląd 4.500 żołnierzy angielskich i francuskich. Ma to być początkiem akcyi przeciwko wybrzeżom Azyi Małej.

Marsz wojsk meksykańskich ku granicy Stanów Zjednoczonych.

Kolonia, 15 lipca.

„Koeln. Ztg“ donosi: Wedle doniesień dzienników szwajcarskich, ustąpienie prezydenta meksykańskiego C a r r a n z y z jego stanowiska wywołało w Waszyngtonie bardzo wielkie wrażenie.

Generał meksykański **Villa maszeruje na czele silnej armii ku granicy amerykańskiej.** Jeżeli rząd amerykański nie cofnie wojsk generała P e r s h i n g a z nad granicy, w takim razie w najbliższych dniach **przyjdzie do wielkiej bitwy między wojskami amerykańskiemi a meksykańskiemi.**

Minister policyi w Rosyi.

Budapeszt, 15 lipca.

»Az Est« donosi z Stokholmu:

»Russkoje Słowo« przynosi wiadomość, że wkrótce zostanie utworzone w Rosyi osobne ministerstwo policyi.

Sensacyjne uwięzienie.

Budapeszt, 15 lipca.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Uwięzienie byłego bułgarskiego ministra skarbu L a p c z e w a, który obok Malinowa był najwybitniejszym członkiem stronnictwa demokratycznego, wywołało w Sofii — jak stamtąd donoszą — ogromną sensacyę. **Uwięzienie Lapczewa nastąpiło w przeddzień tego posiedzenia Sobranja, na którem miano uchwalić budżet.** Lapczew zapowiedział, że wystąpi przeciwko uchwaleniu budżetu, a popierać miał go dysydent ze stronnictwa stambułowskiego G e n a d i e w, który był niedawno uwięziony z powodu sprawy o przekupstwo Decloziero'a, a następnie wypuszczony na wolną stopę. Po uwięzieniu Lapczewa zrzekł się Genadiew mowy przeciwko budżetowi, który został uchwalony bez dyskusyi.

W sprawie Lapczewa wnieśli demokraci interpelacyę.

Katastrofa żywiołowa w Wiener Neustadt.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 15 lipca.

Jak urzędownie stwierdzono, liczba ofiar cyklonu w Wiener Neustadt wynosi 237.

U ministra spraw wewnętrznych była deputacya gminy Wiener Neustadt. Minister przyrzekł miastu znaczną zapomogę z powodu szkód, które wynoszą podobno około 3½ miliona koron.

Nowe stronnictwo na Węgrzech.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 15 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Budapesztu:

Jak donosi »Magyar Orszag«, dysydenci z partyi niezawisłości **odbyli wczoraj kilkagodzinne obrady,** na których znalazło wyraz **zgodne zapatrywanie, że dysydenci powinni utworzyć nową partyę.** Uchwalono odbyć w poniedziałek nowe posiedzenie i ukonstytuować stronnictwo.

Arcyksiążę Fryderyk o Legionach.

Przesłany nam z Naczelnego Komitetu Narodowego rozkaz c. i k. Komendy twierdzy krakowskiej z 10 lipca 1916 przytacza w dosłownem brzmieniu następujące pismo Naczelnego Wodza Armii arcyks. F r y d e r y k a, które w tłómaczeniu podajemy:

Legiony polskie i ukraińskie, jako formacye ochotnicze, walczące od lat prawie dwóch w ramach c. i k. armii, dały niejednokrotnie świetne dowody swojej wierności, waleczności i wytrwałości i zyskały sobie słusznie uznanie przełożonych wodzów c. i k. armii, tudzież sprzymierzonych wojsk.

Czuję się spowodowanym do ponownego wyrażenia mojego uznania za wybitne czyny w ten sposób, że dla polskich i ukraińskich Legionów zarządzam, co następuje:

1. Określenie **szarży u oficerów** od pułkownika w dół, tudzież u **szeregowców i podoficerów** następuje w ten sam sposób, jak w c. k. armii (obronie krajowej) z tą różnicą, że przed każdą szarżą ma być umieszczone bliższe określenie „Legiony“. Oficerowie Legionów w XII klasie rangi będą mieć tytuł: „chorąży Legionów“. Szarża kadeta nie będzie systemizowana.

Pułkownik Legionów, mający komendę nad brygadą, ma tytuł: **„Pułkownik-brygadyer Legionów polskich“.**

2. Dystynkcye oficerów:

a) Na wyłożonym kołnierzu stojącym srebrne gwiazdki dla oficerów wyższych; złote gwiazdki na srebrnych bortach dla oficerów sztabowych. Jako znamionujące odznaki noszą oficerowie polskich Legionów wężykowate borty (paski) szerokie na 1 centymetr, a mianowicie oficerowie wyżsi ze srebra, oficerowie sztabowi ze złota.

b) Na płaszczu i bluzie naramienniki (akselbanty): szerokie na 1 do 3, względnie na 1 centymetr podłużne borty, u oficerów sztabowych złote, u wyższych oficerów srebrne, u chorążych srebrne plecione.

2. Dystynkcye dla podoficerów i szeregowców.

a) Na stojącym kołnierzu wykładanym białe gwiazdki, jak w c. i k. armii, a jako odznaki polskich Legionów srebrna borta na 3 centymetry szeroka, wężowato skręcona (u feldwebli dwie równoległe borty).

b) Na płaszczu naramiennik na 5 milimetrów szeroki, u feldwebli borta srebrna w kształcie litery »Z« na 1 centymetr szeroka.

Komenda Legionu ukraińskiego ma przedłożyć propozycye co do znamionującej odznaki.

Postanowienia rozkazów nr. 345 i 906 z r. 1914 i nr. 17.793 z r. 1915 tracą moc obowiązującą.

Arcyks. F r y d e r y k, m. p.
marszałek polny.

Zamieszczając ten rozkaz Naczelnego wodza c. i k. armii austryacko-węgierskiej, wyrazić tylko możemy żywe zadowolenie, że z tej właśnie, powołanej do oceny działalności wojennej Legionów polskich strony, padły słowa najwyższego dla nich uznania. Rozkaz ten arcyks. F r y d e r y k a mieć będzie dla Legionów polskich wielkie znaczenie, zwłaszcza w obecnej dobie wojny, która Legionom wielkie i doniosłe dyktuje zadania.

Uznanie, obecnie wyrażone Legionom w formie i treści tak konkretnej, jest równocześnie zasługą Komendy Legionów polskich, która postępowaniem swojem przyczyniła się do uzyskania tej zdobyczy, będącej zadokumentowaniem i stwierdzeniem ze strony Najwyższej Komendy Armii, bohaterskich czynów Legionów polskich, które niezatartemi głoskami zapiszą się w dziejach polskich.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Przegląd pospolitaków. Dzisiaj kończy się w Krakowie przegląd pospolitaków, który rozpoczął się jeszcze w dniu 22 maja b. r. W dniu dzisiejszym staje do przeglądu reszta rocznika 1866.

W poniedziałek odbędzie się dodatkowy przegląd wszystkich roczników; przed komisyą mają się stawić wszyscy pospolitacy, którzy we właściwym terminie z ważnych powodów zgłosić się do przeglądu nie mogli; powody to należy komisyi przedłożyć.

Karty cukrowe dla letników. Magistrat krakowski ogłosił w sprawie wydawania kart cukrowych dla osób, zmieniających czasowo miejsce zamieszkania, następujące zarządzenie: Osoby, które wyjeżdżają z Krakowa do miejscowości kuracyjnych, klimatycznych lub jakichkolwiek innych, o ile pragną otrzymać w gminach chwilowego pobytu karty dla kontroli spożycia cukru, oraz dodatkowe karty na cukier do smarzenia owoców, winny wykazać się „poświadczeniem wymeldowania kart cukrowych“, wydanem przez właściwe biuro okręgowo magistratu dla kontroli spożycia chleba i mąki.

Następnie w miejscu chwilowego pobytu należy się zgłosić z tem poświadczeniem w biurze rozdawnictwa kart cukrowych, które na odwrotnej stronie poświadczenia w odpowiednich rubrykach potwierdzi zgłoszenie się i wydanie karty dla kontroli spożycia cukru, oraz karty na cukier do smarzenia owoców. Karta na cukier do smarzenia owoców wydaną będzie w miejscu chwilowego pobytu tylko w tym razie, jeżeli nie została już wydaną w Krakowie.

Przed opuszczeniem miejsca chwilowego pobytu, winni interesowani zgłosić się ponownie w tamtejszem biurze rozdawnictwa kart cukrowych, które na „poświadczeniu wymeldowania“ zaznaczy, do jakiego czasu karty cukrowe zostały wydane i czy wydano kartę na smarzenie owoców, oraz potwierdzi wymeldowanie przez wyciśnięcie pieczęci urzędowej, poczem zwróci je stronie.

Dalsze wydanie kart cukrowych w miejscu stałego zamieszkania dla osób, które się poprzednio wymeldowały, nastąpić może dopiero po ponownem zgłoszeniu się i zwróceniu wspomnianego wyżej „poświadczenia wymeldowania“.

Osoby, które z powodu posiadanych zapasów cukru nie żądały dotychczas katr cukrowych i tychże nie pobierały, o ile z przyczyny wyczerpania zapasów żądają kart w miejscu chwilowego pobytu, winny przedłożyć oprócz deklaracyi pisemnej także poświadczenie odnośnego biura okręgowego miejsca stałego zamieszkania, że dotychczas kart nie pobierały.

Biura rozdawnictwa kart cukrowych będą prowadziły specyalne zapiski na wydawane w ten sposób karty dla kontroli spożycia cukru, oraz karty na smarzenie owoców. Przepisy niniejsze nie dotyczą kart cukrowych dodatkowych dla robotników i chorych.

Poszukiwani robotnicy. Dyrekcya inżynieryi wojskowej w Krakowie poszukuje do robót rzemieślników różnych zawodów, oraz wyrobników dziennych. Zapłata za pracę według umowy. Interesowani zgłaszać się mogą od godziny 7 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt na dworcu budowlanym tej dyrekcyi za rogatką warszawską w Krakowie.

Chleb bez miazgi ziemniaczanej. Magistrat krakowski ogłasza: Z uwagi, że ziemniaki są już w obecnej porze po większej części zepsute, lub kiełkują, i o dobre ziemniaki bardzo trudno, wskutek czego chleb, wypieczony z domieszką 20% miazgi ziemniaczanej jest w wielu wypadkach niezdatny do użycia i dla zdrowia ludzkiego szkodliwy, namiestnictwo zezwoliło na zastąpienie miazgi ziemniaczanej przy wyrobie chleba mąką jęczmienną lub kukurudzianą.

Podając powyższe zarządzenie do publicznej wiadomości, magistrat przypomina piekarzom, iż do wypieku chleba wolno używać tylko 50% mąki szlachetnej i 50% surogatów, to jest 20% miazgi ziemniaczanej i 30% mąki jęczmiennej lub kukurudzianej. Miazgi ziemniaczanej do wypieku chleba wolno jednak używać tylko do 20 lipca b. r.

Używanie miazgi z ziemniaków zepsutych lub kiełkujących jest ze względów sanitarnych jak najsurowiej wzbronione, a niestosujący się do tego zarządzenia pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj powtarza nasza opera „Fausta“ ze współudziałem znakomitych gości. Obok świetnej Małgorzaty p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, którą w partyi tej oklaskiwała już nasza publiczność i doskonałego tenora czeskiego p. L. Geitlera, wystąpi dzisiaj po raz pierwszy p. Józef Manowarda, pierwszy basista ludowej opery wiedeńskiej („Volksoper“). Jako Mefisto należy nasz wiedeński gość do znamienitszych reprezentantów tej partyi. Z naszego zespołu operowego śpiewają dziś pp. J. Nowakowska (Siebel), Z. Sienkiewiczowa (Marta), S. Romanowski (Walenty) i i.

Jutro w niedzielę „Halka“, która od inauguracyjnego przedstawienia cieszy się olbrzymiem powodzeniem. W partyi tytułowej da się słyszeć po raz pierwszy p. A. Frączkowska, ceniona śpiewaczka opery lwowskiej i poznańskiej. P. A. Geitler śpiewa partyę Jontka, a resztę obsady tworzą pp. L. Jaworzyńska (Zofia), H. Zathey (Janusz), A. Isakowicz (Stolnik), L. Jeliński (Dziemba), K. Kopyciński (Dudziarz). W poniedziałek teatr zamknięty.

Odszkodowanie powiatu krakowskiego. Z prezydyum m. Krakowa piszą nam: W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia Rady powiatowej krakowskiej podano, jakoby zaległość, należąca się powiatowi od miasta Krakowa z powyższego tytułu, wynosiła obecnie 100.000 K. Ponieważ prezydyum miasta nie może uznać pretensyi powiatu do odszkodowania za cały ubytek w dochodach podatkowych powiatu, spowodowany wypadkami wojennymi, zwłaszcza, że miasto Kraków doznało również bardzo dotkliwych strat w swych dochodach z powodu wojny, nie można dlatego już dzisiaj oznaczyć sumy należytości, jaką miasto Kraków będzie obowiązane wypłacić powiatowi. Rzecz ta po pertraktacyach z powiatem zostanie definitywnie załatwioną.

Zawody pływackie. Zapowiedziane na niedzielę dnia 16 b. m. zawody pływackie, oraz popisy w skokach w pływalni parku Krakowskiego, odbędą się w razie pogody w wzbogaconym znacznie programie. W skład programu wejdzie jeszcze wyścig studentów 33 m., który da przegląd sił w najmłodszem pokoleniu pływackiem i bardzo ciekawy wyścig pań 33 m., w którym, obok sił miejscowych, wystąpi współzawodniczka z Budapesztu. Do wyścigu otwarcia na 100 m. zgłosiło się kilkunastu pływaków, którzy będą reprezentowali miasta: Pragę, Lwów, Wiedeń, Morawską Ostrawę, Polę i t. p. Oczekiwaną jest zacięta walka o palmę zwycięstwa, uwzględniwszy długość drogi (100 m.), sposobność zmierzenia sił naszych z obcemi, wreszcie osoby pływaków, z których wielu ma za sobą poważną przeszłość sportową. Miłą niespodzianką jest, obok licznego współudziału pływaków z kół c. i k. armii, udział jednego reprezentanta naszej marynarki wojennej. Wyścig ten, który da zapewne piękne wyniki sportowe, będzie tworzył osiowy punkt zawodów. Do skoku juniorów zgłosiło się sześciu uczestników z Pragi, Wiednia, Karlsbadu, Krakowa i Morawskiej Ostrawy, co temu popisowi nada poniekąd charakter internacyonalny. Wyścig wojskowych 66 m. zgromadzi znowu na starcie kilkunastu doskonałych pływaków z różnych kół sportowych. Skoki popisowe obok mistrzów krakowskich, praskich, budapeszteńskich i t. p. wzbudzą wielkie zaciekawienie z powodu współudziału pierwszorzędnej siły z Wiednia. Wyścig rozstawny (sztafetowy), jak zawsze, przez swój żywy, napinający charakter, spotęgowany ponadto udziałem pierwszorzędnych sił, da bardzo piękny i zajmujący obraz. Na zakończenie zawodów odbędzie się pokaz najrozmaitszych sposobów ratowania tonących.

Wartościowe i piękne nagrody dla zwycięzców ofiarowali: p. kapitan Kuhn, p. Rudy, p. Weiss i inni. Rozdanie ich nastąpi po skończeniu zawodów. Kierownictwo zawodów poruczono czynnikom fachowym, a wszelkie środki bezpieczeństwa zapewniono w jak najszerszym zakresie. W czasie zawodów przygrywać będzie muzyka wojskowa; bilety w przedsprzedaży i w dniu zawodów do nabycia przy kasie pływalni. — Początek zawodów o godzinie 3 po południu.

Kurniki na strychach. W wielu domach w Krakowie zwłaszcza w dzielnicy Kazimierz nadto przy ulicy Grodzkiej odbywa się hodowla wszelakiego drobiu na strychach, co w myśl regulaminu porządku domowego nie jest dozwolonem, ani ze względu na porządek i czystość w kamienicy wskazanem. W niektórych domach kurniki te mieszczą się po piwnicach. Nad ranem robią niektóre dzielnice Krakowa wrażenie stacyi hodowli drobiu, najpierw bowiem pieją rozpaczliwie głodne koguty, następnie gęgają gęsi, wreszcie gdakanie kur kończy tę głośną symfonię. Taki koncert trwa czasem przez trzy godziny. Łatwo też można wyobrazić sobie rozpacz nerwowego lokatora, zmuszonego codziennie do słuchania produkcyi wokalnych kogutów, gęsi i kur, istot zresztą pożytecznych, potrzebnych i smacznych, ale na półmisku

Ruch prywatny poczt polowych. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 11 b. m., wstrzymany został ruch prywatnych pakietów pocztowych także do następujących poczt polowych: 6 10 14 20 28 37 41 43 76 78 81 85 91 103 109 119 138 146 148 210 228 230 301 301/II 301/III 303 305 306 309 310 311 312 314 320 321 322 325 326 327 328 329 330 331 609 i 614.

Z kroniki żałobnej.

Z Wiednia donoszą: Wczoraj zmarł w Wiedniu dr Karol Ernest von F e i s t m a n t e l, prezydent dolno-austryackiej Izby adwokackiej, członek Trybunału państwowego, jeden z najwybitniejszych adwokatów w Wiedniu.

Z Królestwa Polskiego.

Wybory warszawskie. Z Warszawy donoszą: W kuryi trzeciej po wyborze listy lekarzy, farmaceutów, dziennikarzy i literatów przyszła kolej na wybór listy prawników, profesorów i nauczycieli.

W grupie prawników wybrani zostali na radnych: Zygmunt M a k o w i e c k i, adw. przys., redaktor „Gońca“ 270 gł., Wacław M a k o w s k i, adw. przys., 241 gł. i Ignacy B a l i ń s k i, radca prokuratoryi, 226 głosami. Na zastępców: Bronisław Sobolewski 294 gł., Aleksander Mogilnicki 217 gł., Jan Hebdzyński 266 gł., Oskar Szeller 196 gł., Tadeusz Tomaszewski 196 gł., Emil Stanisław Rapaport 192 gł.

W grupie nauczycielskiej wynik wyborów jest następujący: Michał A r c i c h o w s k i 227 gł. i Józef S t ę p i ń s k i 132 gł.; na zastępców: Konrad Chmielewski 230 gł., Jan Cynarski 143 gł., Aleksander Głowacki 139 gł., Czarnecki 288 gł.

Wreszcie z grupy przedstawicieli wyższych uczelni warszawskich wybrany został na radnego rektor uniwersytetu, dr Józef B r u d z i ń s k i 28 gł. i na zastępców: dziekan fakultetu prawniczego: A. Parczewski i prof. Lewiński.

Z chwilą ukończenia wyborów w kuryi trzeciej, rozpoczną się wybory w kuryi szóstej. Mobilizacya sił w tej kuryi trwa. Komitety robotnicze polskie (komitet Demokratyczny i Narodowy list swoich tu nie wystawiają) rozwijają w kołach robotniczych energiczną agitacyę. Oba komitety żydowskie zwalczają się zaciekle. Szczególnie namiętną kampanię prowadzi separatystyczny Komitet Ludowy.

Urodzaje tegoroczne w Królestwie. Z okolic Warszawy piszą do „Kuryera polskiego“: Opóźnione w tym roku żniwa, które nieraz rozpoczynają się już w końcu czerwca, a obecnie zaczną się w drugiej połowie lipca, zapowiadają się tak świetnie, jak rzadko kiedy. Od dłuższego czasu odbywa się koszenie łąk, na których jest wyjątkowo dużo trawy. Za pokosy płacą robotnikom po ½ rb od morga w okolicach niedaleko Warszawy.

Omłot żyta, według kompetentnych przewidywań będzie bardzo silny, bo już teraz dobrze dorosło.

Częste deszcze dotychczasowe, a przytem nie zbyt ulewne, dobrze działały na pola. Owsy i jęczmiona zapowiadają się również doskonale.

Podobnie kapusta dopisuje i buraki są bardzo duże. Młode ziemniaki są już teraz stosunkowo dość duże. Urodzaj ziemniaków, o ile nie zajdą komplikacye na jesieni, będzie bardzo obfity.

Jedynie ogórków mniej w okolicach Warszawy, ponieważ niema obecnie „kacapów“-specyalistów, którzy dzierżawili dużo ziemi pod Warszawą i prowadzili specyalną uprawę ogórków. „Kacapi“ ci albo wyjechali do Rosyi, albo siedzą bezczynnie w Warszawie razem z „sachar-marożnikami“, tj. roznosicielami lodów.

Ze Świata.

Przepisy dekoracyj wojennych dla orderu Franciszka Józefa. C. k. Biuro koresp. donosi: „Streffleurs Militaerbl." ogłasza:

Cesarz zarządził przepisy dekoracyi wojennnych dla orderu Franciszka Józefa. Dekoracye wojenne są dwojakie: a) nadawane bezpośrednio wraz z orderem, b) takie, które przy nadawaniu wyższego stopnia orderu bez odznaki wojennej wskazują, że posiadacz miał już przedtem order Franciszka Józefa niższego stopnia z odznaką wojenną.

Ad a): 1. Wielki krzyż na czerwonej wstędze pozostaje niezmieniony. Gwiazda do wielkiego krzyża zostaje podłożona 5 mm. szerokim wieńcem laurowym ze złota o odcieniu zielonym, 2. Gwiazda do krzyża komandorskiego otrzymuje wieniec laurowy, podobnie jak przy gwieździe wielkiego krzyża; 3. Przy krzyżu oficerskim wstęgi korony zostają przedłużone i zielono emaliowane.

Ad b: 1. Wielki krzyż na czerwonej wstędze pozostaje niezmieniony. Leżący na gwieździe wielkiego czerwonego krzyża krzyż orderu jest otoczony 4 mm. szerokim wieńcem laurowym; 2. Na krzyżu komandorskim około tarczy środkowej zostaje nałożona zielono emaliowana wstęga. Gwiazda do krzyża komandorskiego otrzymuje wieniec laurowy, podobnie jak przy gwieździe wielkiego krzyża. Przy krzyżu oficerskim tarcza środkowa zostaje otoczona zieloną emaliowaną wstęgą. Wydane swego czasu zarządzenie, określające jako odznakę wojenną dla krzyża oficerskiego biało-czerwoną wstęgę podkładkową, zostaje temsamem uchylone. Postanowienia, że udzielony za zasługi na wojnie krzyż kawalerski, krzyż komandorski i krzyż komandorski z gwiazdą orderu Franciszka Józefa należy nosić na wstędze wojskowego krzyża zasługi, pozostają dalej w mocy. Dla wszystkich wyżej wymienionych stopni orderu Franciszka Józefa obowiązuje określenie: „z odznaką wojenną".

Ustąpienie Hirsta. Jak donoszą do pism niemieckich z Hagi, dotychczasowy redaktor naczelny „Ekonomist'a". H i r s t, ustąpił ze swego stanowiska. W ostatnim numerze „Ekonomist'y" żegnając się z czytelnikami, tłumaczy, dlaczego ustępuje ze stanowiska redaktora tego pisma. Oto zarzucano mu, że działał on na korzyść pokoju. Hirst przyznaje się do tego i pisze, że zdolna dyplomacya mogłaby przeprowadzić trwałe i honorowe rozwiązanie obecnego konfliktu. Godnem uwagi jest, że w ostatnich czasach „Ekonomist" zyskiwał coraz więcej prenumeratorów i czytelników, zwłaszcza świat handlowy zgadzał się z jego zapatrywaniami.

Pożar hotelu na Lido. Jak donosi telegram z Lugano, wielki hotel kąpielowy pod nazwą „Grand Hotel des Bains" na Lido spłonął doszczętnie, mimo energicznej akcyi ratunkowej, którą kierował komendant placu w Wenecyi admirał Tahon de Revel. Przyczyna pożaru nie jest znana. Hotel ten, położony na Lido, był własnością Towarzystwa, które posiadało na Lido także drugi wielki hotel pod nazwą „Excelsior Palace Hotel", który podobno na początku wojny został na rozkaz władzy wojskowej zdemolowany. „Grand Hotel des Bains" miał 200 pokojów i posiadał kilka przynależnych do niego budynków.

Wysiedleńcy polscy w Rosyi. Według ostatniej rejestracyi, przeprowadzonej przez polskie organizacye dla ofiar wojny, a przytoczonej przez »Sztandar«, przebywają obecnie wysiedleńcy Polacy w następujących miastach gubernialnych: w Archangielsku 600, Astrachaniu 712, Kiszyniewie 188, Charkowie 14.917, Chersoniu 759, Nowoczerkasku 400, Jarosławiu 5.000, Ekaterynosławiu 13.600, Rydze 1.151, Kałudze 2.973, Kazaniu 3.380, Kostromie 1.351, Kursku 3.300, Mohilowie 8.000, Moskwie 75.000, Niżnym Nowogrodzie 4.760, Orenburgu 1.850, Orle 5.942, Penzie 2.168, Permie 1.951, Petersburgu 22.738, Półtawie 3.961, Riazaniu 3.000, Samarze 9.289, Saratowie 8.234, Smoleńsku 12.000, Symbirsku 449, Tambowie 3.323, Teodozyi 418, Tule 4.897, Twerze 1.749, Ufie 1.595, Witebsku 3.038, Włodzimierzu 1.277, Woroneżu 1.000, Żytomierzu 885. Razem w 36 miastach gubernialnych przebywa 225.761, w tem 26 procent mężczyzn, 32 procent kobiet i 42 procent dzieci do lat 14.

Brak dotychczas danych z Czernihowa, Kamieńska, Kijowa, Mińska, Nowogrodu, Pskowa, Rowla, Wiatki i Wologdy.

»Nowości Ilustrowanych« Nr 29 przedstawia się bardzo interesująco. Wyborne zdjęcia z południowego frontu i mnóstwo ilustracyj, poświęconych szóstemu pułkowi Legionów w polu, świadczą doskonale o zapobiegliwości redakcyi. Oprócz wielu zajmujących artykułów i artykulików, bogato ilustrowanych, zwraca na siebie uwagę wyczerpujący artykuł o drugiej scenie krakowskiej pióra Zygm. Sarneckiego, świetnego znawcy teatru, który w nader pochlebnych słowach omawia działalność obecnej dyrekcyi teatru ludowego i grę artystów w »Gnieździe rodzinnem«.

Odznaczenie lekarza. Dr Henryk K ł u s z y ń s k i, naczelny lekarz powiatowej Kasy chorych w Boguminie, odznaczony został odznaką honorową II klasy Czerwonego Krzyża, z dekoracyą wojenną, za służbę wojenną w szpitalu wojskowym w Boguminie prowadzonym przez śląski rząd krajowy. — Rząd krajowy w Opawie osobnem pismem wyraził drowi Kłuszyńskiemu uznanie i podziękowanie za pracę w szpitalu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę 15 b. m.: „Faust", występ gościnny p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, L. Geitlera i J. Manowardy.

W niedzielę 16 b. m.: „Halka", występ p. Frączkowskiej i L. Geitlera.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę 15 b. m.: „Tomcio Paluch".

W niedzielę, dnia 16 lipca o godz. 4 po południu: „Gniazdo rodzinne".

Wieczorem o godz. 8: „Dookoła miłości".

Zmarli.

Na polu chwały zginął śmiercią bohaterską, trafiony kulą nieprzyjacielską w głowę, nauczyciel szkoły wydziałowej w Kaczycach na Śląsku, por. Józef K r z y s t e k. Zmarły (ur. w 1892 r.) brał żywy udział w pracy obywatelskiej i społecznej.

Ś. p. Mieczysław Zwierzyński (Sław).

Jak doniosły urzędowe sprawozdania w walce nad Styrem w dniu 7 b. m. poległ kapitan Legionów Mieczysław Z w i e r z y ń s k i (Sław), komendant I-go Baonu pułku podpułkownika Berbeckiego, jeden z najpopularniejszych oficerów legionowych I Brygady.

Jako młodziutki słuchacz politechniki lwowskiej odgrywał ś. p. Sław kierowniczą rolę w życiu polskiej młodzieży akademickiej. Zaciągnąwszy się do „Strzelca" należał do najgorliwszych i najzdolniejszych uczniów Piłsudskiego, czego dowodem, że zdobył t. zw. „parasol", to jest odznakę, jaką posiadali tylko najbardziej wykształceni oficerowie „Strzelca".

Na krótki czas przed wybuchem wojny przyjeżdża Sław do Zagłębia Dąbrowskiego, zamieszkuje w Sosnowcu i prowadzi tu pracę polityczną i wojskową w warunkach nader trudnych. Wkrótce wybuchła wojna, Strzelcy przekraczają granicę rosyjską, Sław zostawia posterunek ludziom, przez siebie zorganizowanym i wyszkolonym, a sam spieszy na Piłsudczykami. Dopędza „strzelców" koło Jędrzejowa i natychmiast obejmuje komendę kompanii. Wkrótce otrzymuje batalion. Dwa lata ciężkich, krwawych trudów i moralnej pracy, to historya Sława w czasie tej wojny. Ranny pod Marcinkowicami wraca wkrótce na linię i trwa nieugięcie na posterunku, pomimo że choroba piersiowa coraz szybciej zmaga jego słaby organizm.

Choć lat liczył zaledwie dwadzieścia kilka, robił wrażenie starego, doświadczonego żołnierza. — Znakomity organizator, nadzwyczaj troskliwy o codzienne potrzeby żołnierza, zdobywa powszechny szacunek i miłość u podkomendnych.

Na stanowisku komendanta baonu położył niepospolite zasługi. Posiadał w najwyższym stopniu wszystkie dodatnie cechy oficera: brawurową odwagę połączoną z niezwykle zimną krwią i szybkością oryentacyi, co uwydatniło się zwłaszcza w bitwie pod Sławyhorożem 1 października 1915 r.: Sław odegrał wówczas decydującą rolę na odcinku; we wspaniałym ataku zdobył na Moskalach cztery armaty, zabrane poprzednio Austryakom.

W ostatnich czasach stan zdrowia Sława był coraz gorszy, lekarze wysyłali go na kuracyę, ale S. za nic nie chciał opuścić pułku; serce polskiego żołnierza nie pozwalało mu rozstać się z polem bitwy; sumienie komendanta nakazywało trwać przy swoich w tak krytycznej chwili. Został... i padł na polu chwały, przebijając się przez gęste masy piechoty rosyjskiej. Cześć pamięci bohaterów!

Polityka rowów strzeleckich.

Ciekawe perspektywy i rozstrząsania co do przyszłości wojny wyłuszcza w „Zeit" znany pisarz wojskowy, Gädke, polemizując z apostołem środkowej Europy, Naumannem.

Jeżeli Naumann — pisze Gädke między innemi — utrzymuje, że »w przyszłości rów strzelecki będzie zasadniczą formą obrony ojczyzny«, to chce przez to powiedzieć, że granice państw będą wzdłuż całej swojej długości zamknięte rowami strzeleckiemi i zasiekami drucianemi, i ta forma obrony wydaje mu się najskuteczniejszą a nawet jedyną.

Ale historya powinna go była o czem innem pouczyć. On sam przytacza wały rzymskie i mury chińskie; są to »rowy strzeleckie« tylko z nieco innemi środkami fortyfikacyjnymi przeciw mniej skutecznej broni. Czy one ochroniły państwa? Sąsiad przekraczał je z tryumfem, gdy żywe siły państwa ginęły, które ich miały bronić. Już samo ich budowanie było dowodem słabości. Jedynym skutecznym środkiem obrony ojczyzny jest wkroczenie na terytoryum nieprzyjacielskie, co właśnie udowodniła obecna wojna. Pozorny wyjątek Austro-Węgier w zakątku południowo-zachodnim polega na wyjątkowych stosunkach wojskowych.

Naumann twierdzi dalej, że francuska obrona kraju się nie powiodła. Gdyby Francya przed r. 1914 była wzdłuż całej granicy od Belfortu do Dunkierki otoczona była rowami strzeleckimi, to jego zdaniem, wkroczenie Niemców od strony Belgii nie byłoby się udało. Ja temu przeczę i natomiast twierdzę: gdyby Francya na swojej wschodniej granicy zamiast silnych twierdz Verdun, Toul, Nancy, Epinal, Belfort i łączących je fortów, miała tylko rów strzelecki, to ten rów byłby już po bitwie lotaryńskiej w sierpniu 1914 sforsowany i nie byłoby przyszło do odwrotu nad Marną. Także rów na północnej granicy nie byłby pomógł, gdyż nie było sił do jego obrony. Francuzi byliby tak samo obaleni i popchnięci w tył, jak się to faktycznie stało. Francuskiego rowu strzeleckiego teraz bronią po większej części Anglicy, którzy przybyli dopiero po bitwie nad Marną. Gdyby ich nie było, to adieu, rowie strzelecki! Gdyby zaś z drugiej strony olbrzymia forteca Paryża nie była wtrzymała naszego pochodu, nie byłoby przyszło do bitwy nad Marną. Również twierdza Dunkierka odegrała znaczną rolę podczas wojny, chociaż tylko zakulisową — podobnie jak angielska flota na oceanie.

Nie rów strzelecki jest przyczyną wojny pozycyjnej, lecz ona jest przesłanką rowu strzeleckiego. Wojna na wschodzie pokazała, że rów odgrywa rolę tylko o tyle, o ile na terenie wojny panuje równowaga sił. Jeżeli ta równowaga ustanie wskutek liczebnej przewagi albo taktycznej wyższości jednej strony, wtedy rów strzelecki już nic nie pomoże.

Gdyby rów strzelecki miał być nową formą obrony kraju, musiałby oczywiście być założony i wybudowany już podczas pokoju. Mielibyśmy tedy po obu stronach najpierw szeroki, prawie potrójny zasiek druciany, wzdłuż wszystkich załamań granicy, lub też pozostawiałby część kraju zewnątrz, która byłaby oczywiście straconą pod względem gospodarczym, któż bowiem zechciałby tu pracować na roli? W miejscach wylotu dróg i kolei musiałyby stanąć betonowe domy blokowe i ruchome zapory. Same rowy musiałyby być o wiele trwalsze niż te, które się buduje podczas wojny; ich napierśniki byłyby po części omurowane albo betonowane; należałoby zbudować wygodne schowki i sypialnie, zaopatrzyć w piece i to wszystko ukryć w głębi ziemi. W pobliżu stałyby magazyny na tarcze, na karabiny maszynowe i ręczne granaty; w większej odległości w tyle baterye działowe, obficie zaopatrzone. To wszystko trzebaby utrzymywać ciągle w dobrym stanie.

Podobnie uczyniłby nieprzyjaciel po drugiej stronie. Oba chińskie mury stałyby naprzeciw siebie na odległość rzutu kamienia. Oczywiście nie mogłyby być słabo obsadzone, gdyż inaczej pewnego pięknego poranku jedna strona rzuciłaby się szerokim frontem i w puch rozbiłaby cały mur. Przypuśćmy obronę »najcieńszą«, np. jeden karabin na 5 metrów linii granicznej, w takim razie np. dawna granica rosyjsko-niemiecka wymagałaby obsadzenia jej 210.000 karabinami, to znaczy razem z oficerami, ordynansami, rzemieślnikami, sztabami itp. 2,000.000 głów, do tego jeszcze 40.000 kawaleryi i wojsk technicznych.

Na zachodniej granicy byłoby jeszcze gorzej: nie wystarczyłoby bowiem obsadzić granicę od strony Francyi, lecz licząc się z doświadczeniami obecnej wojny, trzebaby też samo osłonić granicę od strony Belgii, Holandyi i Szwajcaryi, co wymagałoby 360.000 ludzi. Niemiecka armia na stopnie pokojowej wynosiła 800.000 ludzi, choćbyśmy ją po zawarciu pokoju pomnożyli do miliona, to zawsze pełne dwie trzecie musiałyby stale stać na straży granic. A wśród jakich trudności ćwiczyłyby się te masy, ileby to wymagało nowych placów ćwiczeń i koszar!

A teraz wyobraźmy sobie, że te armie stoją naprzeciw siebie z nieufnością, napełnione po wojnie nienawiścią i chęcią rewanżu. Już dawniej na wschodniej granicy zawsze były zatargi wskutek niekulturalności rosyjskiej straży granicznej. To jednak niczem byłoby wobec tego stanu potencyalnej wojny, jakiby wtedy zapanował; poprostu huk broni nigdyby nie umilknął, każde przekroczenie rowu poczytywanoby za chęć szpiegowania lub uszkodzenia. A na kolejowych stacyach granicznych podróżni musieliby przesiadać się chyba z zawiązanemi oczyma.

Mojem zdaniem, ten cały system jest niemożliwy. W przyszłości, tak jak w przeszłości, wolimy bronić się, fortyfikując pewne silne punkty bliżej lub dalej granicy, jako zbiorniki dla wojska, nie zaś całe linie. Czy te oszańcowane obozy będą umocnione na dawną modłę, czy też na modłę, zapożyczoną od teraźniejszych walk pozycyjnych, to już inna kwestya. Niewątpliwie, niektóre elementy dotychczasowej sztuki fortyfikacyjnej okazały się przestarzałemi wobec nowych metod ataku, — zwłaszcza wobec olbrzymich dział. Żadne państwo na świecie nie liczyło się z tem, że takie mastodonty ukażą się przed jego warowniami pancernemi. Wogóle warownia zamknięta, z licznemi budowlami w ciasnem wnętrzu, okazała się masowym grobem dla obrońców. Rosyjski generał inżynieryi, Wełyczko, był jedynym, który już przed laty zasadniczo oświadczał się przeciw kosztownym budowlom pancernym. Z drugiej strony jednak nie można przesadzać w sądzie o nieprzydatności twierdz. Często obalał je przypadek, jeszcze częściej osłabła wola obrońców. Francuski front wschodni naogół dobrze się bronił, Przemyśl uległ tylko głodowi.

Bądź co bądź, formy fortyfikacyi w przyszłości się zmienią, ale nie system obrony kraju.

Niema nic nowego w tem, że w przyszłości walczyć się będzie tylko w długich liniach. Tę prawdę taktyczną znano już za Fryderyka Wielkiego, a nawet 2.000 lat temu długie linie Hannibala obalały głębokie masy Rzymian. W 1870 r. walczyliśmy w długich, coprawda jeszcze niezgrabnych liniach, wojna japońsko-rosyjska wykształciła tu wzór. Ta długa linia będzie używała chętnie rowu strzeleckiego, gdy będzie zmuszona do obrony, ale sztuka wojenna ma dość środków ,aby także długą linię wraz z rowami strzeleckimi obalić. Dlaczego tych środków teraz nie zawsze można było użyć, o tem będzie kiedyindziej mowa. Bądź co bądź, duszą obrony będzie zawsze nie linia, nie rów, lecz atak, pełen inicyatywy, godny silnego państwa.

Tyle Gaedke. Chociaż kończy on hymnem na cześć ataku, jako uczeń Clausewitza, to jednak, co mówi o niemożliwości systemu rowów granicznych, stosuje się także wogóle do owego systemu odcinania się wzajemnie wrogimi kordonami cłowymi, których niemożliwość a przynajmniej szkodliwość wykazują ekonomiści. Mimo zacietnego animuszu wojennego, horoskopy, stawiane przez Gaedkego, są tedy bardziej pokojowe, niż horoskopy Naumanna.

Atak samolotów na Spezię.

Jak to już doniósł telegram, lotnicy austro-węgierscy urządzili niezwykłą wyprawę przeciwko Spezii, najważniejszemu włoskiemu portowi wojennemu. Odległość pomiędzy najbliższą austro-węgierską stacyą lotniczą a Spezią wynosi 225 kilometrów w linii powietrznej, więc samoloty austryackie musiały tam i napowrót odbyć drogę, wynoszącą 450 kilometrów, co nie jest ani łatwą, ani bezpieczną rzeczą. Wyprawa ta staje się atoli w całej pełni rekordową, jeżeli zważymy, że lotnicy austryaccy musieli lecieć ponad Apeninami, których wysokość dochodzi do 2.000 metrów, walcząc w dodatku z wiatrem przeciwnym. Włochom nie powiodło się nigdy przelecieć skuteczne na drugą stronę. Ostatnia ich próba skończyła się w ten sposób, że dnia 4 maja włoski balon sterowy, wracając z pod Lublany, został zestrzelony pod Dornbergiem.

Atak lotniczy na Spezię jest ważnem wydarzeniem wojennem. Port wojenny Spezia jest od roku 1861 centralą włoskiej marynarki wojennej. Zatoka, utworzona przez przylądek, wystający głęboko w morze ku południowi, jest pierwszorzędnym portem wojennym, stworzonym przez naturę. Spezia leży na wschodnim krańcu Riviery di Levanta, jest zasłonięta od wiatrów od północy, wschodu i zachodu, ale ma niewygodne oparcie lądowe.

Port, mający 2600 hektarów rozległości, 8 kilometrów długości od północy ku południowi, a 4 kilometry szerokości od wschodu ku zachodowi, jest za pomocą tamy, tak zwanego łamacza fal, tak zamknięty, że pomiędzy tamą a lądem znajdują się tylko 2 wjazdy, jeden o szerokości 150 metrów, drugi o szerokości 350 metrów. Zatoka, mająca liczne zatoki poboczne i ramiona, ma dosyć miejsca dla największej floty.

Do budowy i naprawy okrętów wojennych posiada Spezia dwa baseny o głębokości 10 metrów, a powierzchni 16 hektarów, tudzież 16 doków suchych. Tu zbudowano szereg największych pancerników włoskich, pomiędzy niemi pancernik „Andreo Doria", mający 22.700 ton pojemności. Dalej znajdują się warsztaty okrętowe pod S. Bartolomeo, arsenał marynarki pod San Vito i wielki skład amunicyi pod Panigaglia.

Dla zapobieżenia wysadzeniu na ląd wojsk nieprzyjacielskich, zbudowano tu w 18 grupach forty, które atoli po części należą do starego typu. Od strony morza dla ochrony zatoki zbudowano 16 fortów nadbrzeżnych, z których należy wymienić forty pancerne po obu końcach łamacza fal, tudzież forty Ginestrone, Trebbiano i Mara Lunga.

Spezia jest tedy miejscowością, w której bomby mogą poczynić ogromne szkody. Zdemolowanie jakiegokolwiek objektu w arsenale wywołałoby dla akcyi wojennej włoskiej bardzo ujemne skutki. Niedaleko od Spezii leży Genua. Lotnicy austro-węgierscy, którzy dotarli do Spezii, mogą równie łatwo pojawić się nad Genuą. Tu, w ciasnym porcie okręty są tak stłoczone, że bomba celnie rzucona zrządzić może nieobliczalne szkody.

W piątkowem wydaniu popołudniowem naszego pisma umieściliśmy następujący telegram z Berlina: „Basler Nachrichten" donoszą z Medyolanu, że wybuch w fabryce amunicyi w Spezii pociągnął za sobą straszliwe skutki. Cała fabryka wyleciała w powietrze. Z powodu wybuchu zginęło 480 robotników, oraz 300 innych osób, które kąpały się w morzu". Nie ma pewności wprawdzie, ale nasuwa się mimowoli przypuszczenie, że wybuch ten spowodowany może został bombą, rzuconą przez lotnika austro-węgierskiego.

Kłamliwe sprawozdania rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 15 lipca.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą:

Nie potrzeba dopiero dostarczać szczególnego autentycznego materyału, celem wykazania śmieszności podanej urzędownie przez Rosyan liczby jeńców, która, jak to sprawozdanie austro-węgierskie sztabu generalnego podniosło nie jest o wiele niższą od ogólnej siły bojowej wojsk austro-węgierskich, które od dnia 4 czerwca biorą udział w poważnych walkach.

Długość naszego frontu północno-wschodniego waha się między 450 a 500 kilometrami. — Z tego wojska na przestrzeni 150 do 200 kilometrów brały udział tylko w walkach obronnych, przy których wszystkie rosyjskie ataki zostały odrzucone. Pozostaje więc przestrzeń frontu 250 do 300 kilometrów, na której Rosyanie mieli nam zabrać tak niesłychanie wielu jeńców. Jak doświadczenie uczy, przypada w dzisiejszej wojnie, wobec różnorodnego działania karabinu repertierowego i maszynowego, jak i dział szybkostrzelnych, przy zwykłem tylko odpieraniu, regularnie mniej, niż jeden piechur na metr gęstości obsadzenia. Jeżeli się będzie liczyło jednego bojownika na metr, to daje to na 250 do 300.000 metrów 250.000 do 300.000 żołnierzy. Według tego zabrałby był nam nieprzyjaciel jako jeńców wszystkie na zaatakowanych miejscach walczące wojska aż do ostatniego tambora. Jeżeli się do tego doliczy jeszcze odpowiednią ilość krwawych strat, to według rosyjskich przedstawień, nawet przyjmując nadzwyczajnie gęste obsadzenie dwu ludzi na metr, nie pozostałby był tak na Wołyniu, jak i w Galicy wschodniej, z naprzód zaatakowanych wojsk w linii bojowej ani jeden nadający się do użycia bojownik.

Cel takich nawet dla laików oczywistych kłamstw znajduje pewne wyjaśnienie w działaniu rosyjskich emisaryuszy w rozmaitych nawiedzanych przez politykę ententy stolicach krajów neutralnych. Rosyanie pragną oczywiście przez niesłychanie wysokie liczby łupów zatuszować rozczarowanie, jakie niewątpliwie u sprzymierzonych i neutralnych wywołała Brusiłowska ofenzywa, choć może się ona wykazać pewnemi sukcesami i jeszcze nie jest ukończona. Niczem innem nie są też umyślnie rozszerzane straszliwe bajki rosyjskie sztabu generalnego o przejściu całych austro-węgierskich oddziałów wojsk. Jasno to wskazuje, że przez takie wiadomości ma się znowu odnowić bajkę o niezdolności do życia monarchii, która przed wojną należała do zasad podstawowych polityki ententy, ale w ostatnich dwu latach w czynach znalazła gruntowne zaprzeczenie.

Przemilczanie strat angielskich w Mezopotamii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 15 lipca.

W Izbie gmin Herbert zapytał premiera Asquitha, czy zechce zgodzić się na jednem z najbliższych posiedzeń na dyskusyę nad sprawą kampanii w Mezopotamii.

A s q u i t h oświadczył, że obecny czas nie nadaje się do takiej dyskusyi.

C a r s o n zapytał, czy Izba i nadal nie dostanie sprawozdań o zajściach w Mezopotamii i czy sprawozdania te z umysłu tai się. W kraju panuje wielka troska co do sposobu, w jaki prowadzono całą operacyę w Mezopotamii i ją zaniedbano.

M a r k h a m oświadcza, że w **Mezopotamii gorzej się działo niż w Dardanelach.**

Premier A s q u i t h odpowiedział, że niema powodu do tajenia sprawozdań. Nikt bardziej od rządu nie pragnie przeprowadzenia pełnej i gruntownej dyskusyi, lecz czas nie jest po temu. Powodów tego nie może na razie wyłuszczać.

C a r s o n oświadczył, że w przyszłym tygodniu ponowi zapytanie, a jeżeli nie otrzyma odpowiedzi, zażąda odroczenia Izby i natychmiastowej dyskusyi.

Skazanie włoskiego inspektora policyi.

Rzym. Sąd karny skazał generalnego inspektora policyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Tringaliego, za oszustwo i sfałszowanie dokumentów na szkodę Kasy państwowej, na 20 lat więzienia.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

EMMA ROSZYŃCÓWNA.

„Nie masz go tu — zmartwychwstał".

(Ciąg dalszy).

Józef zbyt był młodym mężczyzną, by niepospolita piękność siostry nie sprawiała mu radości estetycznej; czystość jej zachwycała go, a to, że był jej bratem, odbierało temu uwielbieniu wszelkie niepokojące zabarwienie zmysłowe, a natomiast nadawało mu ten, nieuchwytny odcień melancholii, z jakim czasem ludzie, którzy w życiu dużo cierpieli, przywiązują się do kwiatów lub do cudzych dzieci. Kiedyś, w jakiś listopadowy wieczór, kiedy czarne mgły zakryły błyszczące światy na niebie, jesienny wichr szumiał za oknami, a Marya, wsłuchując się w ten szum, starała się uchwycić jego melodyę i oddać ją na fortepianie, opowiedział jej dzieje swojej zawiedzionej miłości. Wywarło to na niej głębsze wrażenie, niźli mógł przypuszczać. Dziewczyna, wychowana w pół-klasztornej atmosferze, nie kochała nigdy. Niemniej instynktownie garnęła się do miłości, tak, jak roślina hodowana w ciemnej piwnicy garnie się i wyciąga blade pędy do słońca, które dla niej uosabia piwniczne okno. Usłyszane dzieje miłości brata były dla niej pierwszemi takiemi dziejami, jak on był właściwie pierwszym młodym spotkanym w życiu mężczyznym. Wzruszona, rozgorączkowana, przysięgła bratu, iż nigdy go nie opuści. Że nigdy zamąż nie pójdzie. Że całe swoje życie poświęci, by osłodzić mu jego nieszczęście.

Józef przyjął ofiarę rozegzaltowanej dziewczyny ze zwykłym egoizmem cierpiącego człowieka.

Od tego wieczora upłynęło lat cztery. Józef i Marya żyli ciągle niby w bańce mydlanej, w świecie nierzeczywistym, wydmuchanym i szklanym, który stworzył jego zawód sercowy, samolubstwo cierpiącego człowieka i namiętność do astronomii, a jej piękność i egzaltacya. W drugim roku panna Estella, jak głosiły paryskie dzienniki, wyszła zamąż. W trzecim starał się o Maryę jakiś moskiewski »prync« z pod Kijowa i dostał z miejsca odprawę, a pani Estella rozwiodła się z mężem i ponownie zamąż wyszła. Pod koniec czwartego wybuchła wojna Rosyi z Austryą i Niemcami i Józef został powołany do swego pułku.

W ostatnich dniach lutego przyszedł właśnie do Maryi ten list, zaczynający się od słów: najdroższa siostro... Dziwny list, pisany krótkiemi zdaniami, trochę bezładnie, jakby piszący go nie mógł, czy nie chciał wypowiedzieć wszystkiego, co mu uciskało duszę. Marya odczytywała go powoli, słowo po słowie, po raz nie wiedzieć który.

»Najdroższa siostro!«

»Żywy jestem i zdrów zupełnie. Przypomniałem sobie, iż czwartego marca przypada rocznica śmierci naszego dziadka. Pojedź do Święcian i poproś księdza proboszcza, by odprawił mszę żałobną za spokój jego duszy, i wysłuchaj jej za siebie i za mnie. Nie dziw się temu, siostrzyczko. Gdy się codziennie na śmierć patrzy, ta ze wszech miar problematyczna część naszego istnienia staje się bardzo rzeczywistą, rzeczywistą niemal od samego życia. I mimowoli chce się wierzyć, że trochę tego blasku świec i kadzidlanego dymu zdolne jest rozgrzać i nakarmić ziębłą i głodną, błąkającą się bez celu w przestworzu cząstkę człowieka, której chemiczny rozkład materyi unicestwić nie potrafił. Pomódl się i za mnie, siostro moja... Złe myśli są jak kruki. Krążą nad miejscem, gdzie żer dla nich będzie, długo przed tem, jeszcze nad żywymi ludźmi. Przebrzydłe ptaszyska. Dokuczają mi na jawie i we śnie. We śnie nawet bardziej niż na jawie. Pierzchają tylko wtedy, kiedy ty przychodzisz do mnie. Czemu tak rzadko odwiedzasz mnie, siostrzyczko?

»Nie niepokój się tylko, Maryo. Jak pisałem, zdrów jestem zupełnie i nic mi nie grozi. Kule, gdy tak lecą rojem, są wcale niestraszne. Daleko mniej straszne od tego roju trzmieli, do gniazda których tam za klonem, przy ogrodzeniu parku od strony południowej, raz wtargnęłaś Chciałaś pokosztować trzmielego miodu. Zamiast miodu zastałaś w ulu białe, opasłe robaki, a cały naród trzmieli, oburzony napaścią, wydał ci wojnę. Miałaś wtedy białą sukienkę z muślinu z krótkimi rękawami i gołe ręce. Zaledwie zdołałem cię przed trzmielami obronić. Otóż kule bzykające nad uszami są daleko mniej straszne od tego rozwścieczonego roju trzmieli. Wogóle wojna nie jest rzeczą zbyt straszną, gdy się do niej przywyknie. Daleko straszniejszą jest ta bezgłośna i przed oczyma ludzi ukryta, która rozgrywa się we wnętrzu człowieka. Jest ona nawet na daleko szerszą skalę; bierze w niej udział cała przeszłość i przyszłość. Nawet błąkające się w przestworzu duchy przodków i nieucieleśnine jeszcze dusze tych, którzy po nas przyjść mają. A złe myśli — kruki czekają na żer. Gdybyś to wszystko wiedzieć mogła...

»Robię usilne starania o przeniesienie mię na kaukaski front. Mam za sobą generała L., także Polaka. Przy usilnych staraniach jego i moich może mi się uda otrzymać to, o co proszę. *Józef*".

Pierwszą myślą Maryi po przeczytaniu tego listu było, iż pani Estella zjawiła się na karpackim froncie i ponownie złowiła w swe sieci Józefa. Mój Boże, niema przecież niepodobnej rzeczy, której nie dokonałoby zalotna kobieta, kiedy sądzi, że jej z nią będzie do twarzy. Ostatni zeszyt ilustrowanego pisma przyniósł odbitkę fotografii jakiejś Francuski w nadzwyczaj powabnym lotniczym kostyumie, która zgłosiła swe służby w naczelnej komendzie francuskiej armii. Kto wie, czy kobietą tą nie była właśnie pani Estella. Zaniepokojona Marya wyszukała czemprędzej odnośny zeszyt ilustrowanego pisma. Ale pismo nie podawało imienia śmiałej kobiety, nazwisko pani Estelli po drugim mężu było Maryi nieznane, a rysy lotniczki także jej niczego nie mówiły.

Po głębszem namyśle jednak przyszła do przekonania, że te kruki złej myśli, które dniem i nocą krążyły nad ukochaną przez nią głowę, ta walka, która szarpała duszą Józefa, nie miała żadnego związku z jego dawną miłością pani Estelli. Jakiż udział w miłosnym turnieju, wyprawionym na cześć cudzoziemskiej księżniczki, mogłyby brać duchy przodków i dusze tych, którzy po nich przyjdą? Walka toczyła się o fant stokroć ważniejszy, niż drobne serce kobiety... Józef nie tłumaczył się jasno. Dziadek, za którego duszę kazał jej uprosić mszę żałobną, zginął w 63 roku. Gdybyż ona mogła być przy nim... Gdybyż mogła!... (C. d. n.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. — dca drukarni L. K. Górski.